
WIADOMOŚCI Z BIBLIOTEKI PAŹDZIERNIK / LISTOPAD 2002

W Numerze:

[Od Redakcji](#)

[Ambasady początki](#)

[Podziękowanie](#)

[Pożegnanie](#)

Od Redakcji:

Nareszcie dobra nowina! Remont nowego popkoju, przyznanego bibliotece jeszcze wiosną, poważnie się posunął. Trudności były zaś wielkie. Dziura w suficie, przez którą ciekła woda, grzyb na całej zgniłej ścianie. Wczesnym latem napłynęło wody prawie do kostek i tylko cudem książki nie były zniszczone. Woda zalewała podłogi po każdym większym deszczu nie tylko w tym pomieszczeniu, ale też i naszego sąsiedniego pokoju, gdzie w sierpniu rozpadły się dwa regały (przegniła od wilgoci podstawa) i nasze pięknie angielskie książki (historia Polski!) z całej ściany posypały się na mokrą podłogę. Książki te musiały pójść do pudeł i naszych bibliotekarzy częstowano czasem złośliwymi, poirytowanymi uwagami w rodzaju: - kiedy wreszcie uporządkujecie bibliotekę!

Wreszcie po wielu kosztorysach, propozycjach (np. przeprowadzić kosztowne roboty ziemne) i naradach, pan Mirosław Gołczyński, właściciel firmy konstrukcyjnej Four Walls, zdecydował, że trzeba zrobić coś zupełnie innego. Założył wewnątrz budynku nową pompę, położył cały nowy daszek nad tą częścią piwnicy, bo był dziurawy, wyreperował i ustawił inaczej rynny, załatał ściany, Jego koszt - materiału i robocizny wyniósł 3,250 dolarów, które Biblioteka Polska musiała pokryć z oszczędności uzbieranych z donacji naszych czytelników i przyjaciół. Budynek ten należy do Rzeczypospolitej Polskiej, ale zarząd Misji Ekonomicznej, która się tam mieści, stwierdził że nie ma takiej sumy w budżecie. Może da się wstawić do budżetu następnego roku i wówczas wykonać naprawę. A co będzie się działo w międzyczasie z budynkiem kilkumilionowej wartości i z Biblioteką Polską, której udzielono tam gościny? Kogo to obchodzi?

Oczywiście nas. Podstawowe naprawy zostały więc wykonane. Po ostatnich deszczach woda się już nie pokazała. Ryszard Isański wymienił całą przestarzałą i obskurną instalację elektryczną własnymi rękami i sumptem. Polscy przedsiębiorcy obiecali wykonać pozostałe reperacje, malowanie itd. Oczywiście trzeba będzie przykryć podłogę, nabyć półki na książki, stolik i krzesła. W ten sposób ostatecznie powstanie suchy, widny, wygodny i estetyczny pokój biblioteczny dla naszych czytelników i dla młodzieży z Polskiej Szkoły.

A.Ż.

AMBASADY DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POCZAŃKI

Na szerokiej Szesnastej Ulicy w Waszyngtonie w promieniach jesiennego słońca powiewa polska flaga. Murowany biało otynkowany pałacyk ambasady to udane połączenie angielskiego renesansu z francuskimi motywami z XVII i XVIII w. Budynek ten był zawsze uważany za wybitny obiekt architektoniczny miasta.

Aż dziw bierze jak świeżo powstałe po I wojnie światowej państwo polskie mogło wejść w posiadanie obszernego pałacyku w wykwiśniętej dzielnicy miasta! A stało się to możliwe dzięki pomocy księcia Kazimierza Lubomirskiego, który był pierwszym posłem II Rzeczypospolitej w Stanach Zjednoczonych..

Księgi miejskie odsłaniają wydarzenia z dawnych lat. W 1909 r. senator B. Henderson otrzymał zezwolenie na postawienie na tym placu trzypiętrowego budynku. Autorem planów był sławny amerykański architekt Oakley Totten. Wkrótce pałacyk przeznaczony na jakąś ambasadę został ukończony, lecz nie znajdujemy śladu, czy ktokolwiek tam mieszkał. W 1912 r. Hendersonowie dobudowali skrzydło o trzech kondygnacjach z salą balową. Przetrwiała plotka, że budynek zajmował ambasador rosyjski, ale nie ma potwierdzenia, gdyż zameldowany był gdzie indziej.

Pierwszy akt kupna figuruje w księgach z datą 23 grudnia 1919 r. Posesję nabył książę Kazimierz Lubomirski i jego żona Teresa od wdowy i syna zmarłego senatora Hendersona za 160 tysięcy dolarów na pięcioletnie spłaty. W trzy miesiące później Lubomirscy sprzedali pałacyk wraz z zadłużeniem rządowi Rzeczypospolitej

Polskiej za jednego dolara. Nie wiadomo kto spłacił dług, lecz mało jest prawdopodobne, by to mogło zrobić świeżo powstałe państwo polskie, zniszczone przez wojnę i wciąż jeszcze walczące o swoje granice.

W myśl starych polskich tradycji ambasadorami mianowano ludzi bogatych, zazwyczaj z arystokracji i ci szczerze wspomagali swoje placówki dyplomatyczne z własnej kieszeni. Lubomirski mógł sobie na to pozwolić. Był to prawdziwy magnat, właściciel dóbr w Polsce i za granicą. Świetnie wykształcony, studiował prawo w Krakowie, Monachium i Wiedniu, także w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu. Miał koligacje we wszystkich liczących się stolicach Europy. W Waszyngtonie pozostał trzy lata.

Dopiero w 1930 r. podniesiono poselstwo polskie w Stanach Zjednoczonych do rangi ambasady. Pierwszym ambasadorem został Tytus Filipowicz, inżynier górnictwa z ukończoną Londyńską Szkołą Ekonomii. Tak on, jak i następnii ambasadorowie władali świetnie językiem angielskim i byli wytrawnymi dyplomatami. Od roku 1936 funkcję tę sprawował w Waszyngtonie hrabia Jerzy Potocki, magnat pochodzący z Łańcuta, jednej z najwspanialszych wówczas rezydencji arystokratycznych w Europie. Dalsze wojenne i powojenne dzieje Ambasady podamy innym razem.

We czwartek 7 listopada o godzinie 7:00 p.m. odbędzie się w Ambasadzie RP uroczyste wręczenie portretu pierwszego posła wolnej Polski do Stanów Zjednoczonych Kazimierza Lubomirskiego, ufundowanego przez Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku. W organizowaniu tego wieczoru współdziałała z Ambasadą Biblioteka Polska.

PODZIĘKOWANIE

Pan generał L. Robert Castorr, przeor zakonu Świętego Stanisława, przekazał **1,250 dolarów** wraz ze słowami uznania za ofiarną pracę Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie dla szerzenia wiedzy w dziedzinie literatury. Wyraził też nadzieję, że ta pomoc choć w małym stopniu umożliwi dalszą działalność dla dobra społeczeństwa.

Mniejsze donacje przesłali też członkowie: **Helena Rudziński** i **Józef Fajans**. Przepraszamy jednocześnie za pomyłkę drukarską:

Pani **Monika Fajans** z domu Pszenicka (nie Paszenicka!), która zmarła po 65 latach małżeństwa, była córką śp. Andrzeja Pszenickiego, profesora Politechniki Warszawskiej. Pochowana została w Doylestown koło Filadelfii, na cmentarzu kombatantów w polskim sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wszystkim gorąco dziękujemy!

Dziękujemy też pani **Leokadii Rowińskiej** za dar trzech książek jej własnego autorstwa. Dwa tomiki poezji w języku polskim to: *Bajki według Grimma* i *Pokłosie*. Trzecia książka, w języku angielskim, na pewno wzbudzi duże zainteresowanie. To *That the Nightingale Return: Memoir of the Polish Resistance, the Warsaw Appraising and German POW camp*. Będzie omówiona w jednym z zimowych numerów naszych *Wiadomości*.

Wdzięczni ogromnie jesteśmy panom **Mirosławowi Gołczyńskiemu**, **Ryszardowi Isańskiemu**, **ich pomocnikom i innym przedsiębiorcom polskim**, którzy podjęli się, własnym sumptem wykonać remont w nowym pokoju naszej Biblioteki Polskiej.

POŻEGNANIE

We wrześniu b.r. zmarł **Jan Kanty Miska** w pięknym wieku 95 lat. Był zawsze ofiarnym pracownikiem społecznym, członkiem naszej Biblioteki przez szereg lat. Z zawodu w Polsce był nauczycielem. Ale przed wojną studiował też matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wojnę spędził w niewoli niemieckiej. Do Ameryki emigrował w 1949 r. W 1956 r. otrzymał w Chicago tytuł inżyniera elektryka i pracował dalej w tym zawodzie. Interesował się też zawsze literaturą, wydał śpiewnik harcerski jak też podręcznik do nauki języka polskiego. We wrześniu 1996 r. Biblioteka Polska zorganizowała mu wieczór autorski, gdy ukazała się jego książka *Od Beliny do Sławoja-Wsapomnienia*.